

Remigiusz Forycki: Francja Tocqueville'a

Dawniej sądzono, że Rewolucja francuska była buntem biedoty domagającej się chleba, zrywem uciśnionego przez wielmożów ludu. Dzięki badaniom Tocqueville'a wiemy już, że wybuchała ona w regionach o pomyślnie rozwijającej się gospodarce, gdzie system feudalny był schyłkowy lub bardziej upadły niż gdzie indziej – pisze Remigiusz Forycki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Tocqueville i wyzwania demokracji”.

Co najmniej trzy książki Alexisa de Tocqueville'a zajęły poczesne miejsce w światowym kanonie nauk humanistycznych: *O demokracji w Ameryce*, *Dawny ustrój i rewolucja* oraz – genialny przewodnik polityczny po Rewolucji 1848 roku – *Wspomnienia*. Ponieważ mam w tym eseju skupić się na Francji, przeto wykorzystam ostatnie dwa wymienione teksty, zostawiając demokrację amerykańską innym.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

W 45 roku życia, po zamachu stanu Ludwika Napoleona i ogłoszeniu Drugiego Cesarstwa, Tocqueville znalazł się za burtą życia publicznego. Jeszcze do niedawna szanowany parlamentarzysta, działacz społeczno-polityczny i minister spraw zagranicznych Francji musiał on zaakceptować karierę Monteskiusza raczej (tj. teoretyka i komentatora

polityki), niż polityczno-dyplomatyczną *praxis* Talleyranda. Przez ostatnie siedem lat życia, odcięty od życia publicznego i schorowany, Tocqueville stworzy teoretyczną wykładnię Rewolucji francuskiej oraz udokumentuje imaginarium społecznych zachowań uczestników francuskiej Wiosny Ludów.

*Tocqueville stworzy
teoretyczną wykładnię
Rewolucji francuskiej oraz
udokumentuje imaginarium
społecznych zachowań
uczestników francuskiej
Wiosny Ludów*

W roku 1853
przegrany polityk
wyjeżdża do
miejsowości Saint-
Cyr-lès-Tours, aby w
łagodnym klimacie
Turenii podleczyć
dokuczliwy bronchit.
Pobyty okaże się
bardzo owocny

naukowo, bowiem znajdzie on tutaj znakomicie prowadzone, bogate archiwum intendencji regionu oraz wybitnego specjalistę od prawa administracyjnego monarchii, czynnego Charlesa de Grandmaisona. Codziennie rano, Tocqueville przekopywał w archiwach Tours ogromne stosy zapisanych kajetów trzech stanów i robił notatki z plików dotyczących spraw administracyjnych miast, aprowizacji, zarządu dróg publicznych, myta, policji i służby więziennej, sądownictwa, rybołówstwa, polowań, spraw rolniczych, danin, robocizny, monopolu winobrania... Słowem, wykonał ogromną pracę wymagającą obycia z nomenklaturą i żargonem administracyjnym, konfliktami interesów i podziałem władzy. Po roku intensywnych badań autorowi brakowało jednak ciągle podstaw do rzetelnej oceny fizjonomii Rewolucji francuskiej. Nie wiedział, jak ma rozumieć fakt, że zaczęła się ona właśnie we Francji i nie potrafił ustalić jej cech szczególnych oraz jak dojść do rozgraniczenia i oddzielenia jej od rewolucji, które z niej

wyszły? Podobnie jak w latach 1831/32, kiedy oparł się na porównaniu Stanów Zjednoczonych z historią europejską – należało znaleźć podstawę komparatystyczną i wyszukać jakiś kraj europejski, gdzie istnieje jeszcze, niczym nie zakłócony, Stary Ustrój. Wybór padł na Niemcy.

Tocqueville przygotowuje się solidnie do kwerendy archiwalnej: od podstaw uczy się języka niemieckiego, czyta prasę, prowadzi rozmowy z przyjaciółmi zza Renu – słowem pracuje nad jak najlepszym wykorzystaniem pobytu w ojczyźnie Goethego. Po przyjeździe do Bonn nawiązuje kontakty z uczonymi, administracją lokalną, przedstawicielami potężnych rodów i bada traktaty jurystyczne, z których dowiaduje się, że w XVIII wieku niemiecka centralizacja była jeszcze w stanie embrionalnym, a stosunki feudalne dużo silniejsze, niż we Francji. Wniosek stąd płynie jeden: Niemcy są opóźnione w rozwoju społeczno-gospodarczym, a więc rewolucja jest tutaj również spóźniona i *de facto* pojawi się dopiero w roku 1848.

Badanie porównawcze dwóch korpusów archiwalnych: Tours i Bonn prowadzi Tocqueville'a do ustalenia socjologii politycznej Dawnego Ustroju Francji. Dotychczas sądzono bowiem, że Rewolucja francuska była buntem biedoty domagającej się chleba, zrywem uciśnionego przez wielmożów ludu. Dzięki badaniom Tocqueville'a wiemy już, że wybuchała ona w regionach o pomyślnie rozwijającej się gospodarce, gdzie system feudalny był schyłkowy lub bardziej upadły niż gdzie indziej, a w wielu regionach poszedł po prostu na odstawkę do lamusa. Można zatem wyciągnąć wniosek, że istnieje tu pewna zasada „odrębności francuskiej”: to nie nędza i nierówność stanowa była motorem rewolucji, ale konfrontacja bezradnych jednostek wobec zcentralizowanego i niwelującego wszystko i wszystkich absolutyzmu

(zarówno trzeci stan jak i szlachtę). Z dokumentacji archiwalnej uczony dowiedział się również, że przed 1789 rokiem chłopci francuscy byli już właścicielami sporej ilości gruntów rolnych, że nienawidzą oni szlachty – ale nie za to, że jest klasą posiadaczy, ale za to, że jest klasą próżniaczą, że uzurpuje sobie bezprawnie, w sposób łupieżcy, tytuł do ziemi, której nie uprawia. W *Dawnym Ustroju i Rewolucji* pisał:

Jeśli się uwzględni, że szlachta francuska, straciwszy swoje dawne prawa polityczne i odsunąwszy się, bardziej niż w innych krajach feudalnej Europy, od administracji i od kierowania społeczeństwem [...] coraz bardziej upodabniała się do kasty – trudno się już będzie dziwić, że jej przywileje wydawały się Francuzom tak niewytłumaczalne i tak obmierzłe...

[A. de Tocqueville, *Dawny Ustrój i Rewolucja*, Kraków 1994, s. 101].

Od Ludwika XIII władza wojskowa, sądownicza, administracyjna staje się domeną króla. Francja Ludwika XIV jest już państwem absolutnym, zaś tożsamość francuska wpisana jest w historię administracji władzy monarchy. Od połowy XVIII wieku kult monarchii jako Państwa absolutnego, z administracją na stałe wpisaną w paradygmat narodowy, uzyskał we Francji swoje nowoczesne oblicze. W tej sytuacji nie było uzasadnienia dla wywyższania arystokracji jako „specjalnej kasty” – Dawny Ustrój jest już w swojej istocie egalitarny i indywidualistyczny. Ósmy rozdział swojej książki autor zatytułował: „O tym, że Francja była krajem, w którym ludzie stali się najbardziej do siebie podobni”: „Wielka Rewolucja, pisze, mogła takim społeczeństwem wstrząsać całkowicie i od razu”.

Historia kontynentu europejskiego końca XVIII i całego XIX wieku jest historią stale powtarzających się, nieudanych, prób wyzwolenia się ludzi z ucisku despotyzmu władzy. Z Bonn, 30 lipca 1854 r., Tocqueville napisze w liście do swojego przyjaciela Piotra Freslona: „Ten sam punkt wyjścia co u nas: myśli owładnięte są ideą wolności, a stosunki i obyczaje należą do despotów”. Francuzi, Niemcy, Włosi, Polacy, Węgrzy dzielą w Europie ten sam los, chociaż w innym rytmie i na każdy na swój sposób. Francuski myśliciel szczególnie obawia się o Kontynent europejski w kontekście rosnącej potęgi despotyzmu cara. Ostatnie lata życia Tocqueville’a są więc smutne – mimo ogromnego sukcesu jego książki w Europie (i Rosji) z melancholią konkluduje ze swojego normandzkiego ustronia:

Co do mnie, to jestem przekonany, że Zachodowi grozi wcześniej czy później popadnięcie w jarzmo, lub co najmniej w bezpośrednią i nieprzemądną zależność od carów, i dlatego też sadzę, że naszym pierwszorzędnym interesem jest sprzyjać zjednoczeniu wszystkich plemion germańskich, ażeby przeciwstawić je potędze rosyjskiej. Świat wygląda dziś inaczej, musimy przeto odejść od naszych starych zasad i nie lękać się umacniania naszych sąsiadów po to, by jakiegoś dnia byli w stanie razem z nami stawić czoła wspólnemu przeciwnikowi. [A. de Tocqueville, *Wspomnienia*, Wrocław 1987, s. 290-191].

Ta konkluzja jest ciekawym uzupełnieniem i stanowi osobliwe pendant do pierwszego tomu *O demokracji w Ameryce*, ogromnego sukcesu młodego wówczas myśliciela, gdzie autor snuje profetyczną wizję podziału świata na dwie strefy wpływów:

Żyją dzisiaj na ziemi dwa wielkie narody, które – choć odmienne były ich początki – zdają się zmierzać ku jednemu celom. Są to Rosjanie i Angloamerykanie. Oba rozwinęły się niepostrzeżenie, i podczas gdy uwaga świata zaprzątnięta była czym innym, nagle znalazły się w pierwszym szeregu narodów. Ludzkość dowiedziała się o ich narodzinach niemal w tej samej chwili, w której dowiedziała się o ich potędze [...]. Amerykanin walczy z przeciwnościami natury, Rosjanin – z ludźmi. Amerykanin walczy z pustynią i barbarzyństwem, Rosjanin z cywilizacją w całej swej krasie. A zatem podbojów Amerykanin dokonuje za pomocą pługa, a Rosjanin żołnierskiego miecza [...]. Amerykanin za zasadę działania przyjmuje wolność, Rosjanin – niewolę. Ich punkty wyjścia są różne i odmienne są ich drogi, lecz na mocy tajemnych planów Opatrzności zdają się powołani do tego, by kiedyś w rękach każdego z nich znalazły losy połowy świata.

[A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, Kraków 1996, t. I, s. 423-424].

Głośna teza Tocqueville'a z 1835 roku spotkała się jednak z bardzo ostrą krytyką Balzaka, który w założonym przez siebie piśmie „La Chronique de Paris” wykląda swoje polityczne credo ufundowane na francusko-rosyjskiej *entente coriale*. Twierdzi on, że „Europa jeszcze rządzi światem” i dodaje: „Jeśli zachowa ona rozsądek, to skutecznie przeciwstawi się podbojowi Starego Kontynentu przez Nowy”. Powołując się na znane powiedzenie Napoleona I: „Nim upłynie pięćdziesiąt lat Europa będzie republikańska lub kozacka”, wyrokuje, że będzie republikańska, gdyż w ustach Napoleona słowo republika oznaczało federację państw pod jednym przywództwem. Tak sfederowana Europa zajmie miejsce Tocqueville'owskiej Ameryki w

rywalizacji z Rosją. Tym razem zderzą się ze sobą nie, jak to było u Tocqueville'a, wolność z niewolnictwem, ale industrializm ze ślepych barbarzyństwem. Balzak dowodzi, że dogasająca cywilizacja europejska przeżarta syndromem „choroby wieku”, korupcją i egoizmem, nie jest w stanie sprostać rywalizacji z nowymi rasami barbarzyńców Północy, powołanymi do odnowienia i regeneracji Starego Kontynentu. Zachód jest zgniły, powiada Balzak, barbarzyńska Rosja jest zaś silna jego słabością. Przy czym termin „barbarzyńska” nie ma tu u pisarza francuskiego – podobnie jak to miało miejsce u Pani de Staël – zabarwienia pejoratywnego. Rosjanie swoim ślepych posłuszeństwem carowi tworzą spójną, zdyscyplinowaną siłę polityczną, przed którą geniusz Europy musi ustąpić: „Car jest współczesnym bóstwem”. Konkluzja Balzaka jest łatwa do przewidzenia: Francja powinna szukać sojuszu z Rosją: „Rosja i Francja razem połączone mogą osiągnąć wszystko. Naszym wrogiem nie jest dwugłowy orzeł, z którym możemy tylko wspólnie wygrać”. Wizji Tocqueville'a, według której świat zostanie podzielony przez dwa supermocarstwa, Amerykę i Rosję, Balzak przeciwstawia ideę przymierza francusko-rosyjskiego: „głosimy pochwałę autokracji, pisze do Hańskiej, określając linię polityczną swojej „Chronique de Paris”, będziemy chcieli zaistnieć w Rosji, bowiem opowiadamy się ze sojuszem rosyjskim i jesteśmy przeciwni sojuszowi z Anglią” [H. de Balzac, *Lettres à Madame Hanska 1832-1850*, Paris 1990, t. II, s. 514-515].

W replice na reakcję Balzaka i jego refutację tezy Tocqueville'a, Astolphe de Custine (który przeżył w Rosji palinodię polityczną i z konserwatysty stał się zwolennikiem demokracji) proponuje z kolei utworzenie „Osi reńskiej”, w której poczesne miejsce w Europie narodów wyznacza jednak Francji i Niemcom. „Uważam – pisał w liście do Varnhagen d'Ense – że najbardziej pożądanym, możliwym i trwałym

przymierzem byłby związek Francji z Niemcami i ich sprzymierzeńcami po obu stronach”. Idąc śladami Goethego uważał on, że trwała i prawdziwą jedność europejską tworzy kultura:

Wyjeżdżając z Paryża, byłem zdania, że sprawy europejskie można ułożyć jedynie poprzez ścisły sojusz Francji z Rosją, ale gdy z bliska przyjrzałem się narodowi rosyjskiemu i poznałem prawdziwego ducha jego rządu, zrozumiałem, że Rosję dzieli od reszty świata cywilizowanego jej własny doniosły interes polityczny, oparty na fanatyzmie religijnym, toteż obecnie uważam, że Francja powinna szukać sprzymierzeńców pośród narodów, które mają podobne jak ona dążenia [...]. Czyje dążenia w Europie są zbliżone? Myślę, że takie dążenia mają Francuzi i Niemcy oraz ludy, które z natury rzeczy są satelitami tych dwóch wielkich narodów Losy postępowej, otwartej i rozumnej cywilizacji rozstrzygną się w sercu Europy, toteż wszystko, co przyczynia się do szybszego ustanowienia harmonii między Niemcami i Francją w dziedzinie politycznej, jest dobrodziejstwem, a wszystko, co ów związek opóźnia, bez względu na rzekomo istotny motyw tej zwłoki jest zgubne. [A. de Custine, *Rosja w roku 1839*, Warszawa 1995, t. II, s. 430-431].

Wnioski jakie sformułowali A. de Custine i Tocqueville są bardzo podobne. Po tragicznych doświadczeniach Rewolucji francuskiej A. de Custine’a i jego rodziny (ojciec i dziadek zostali zgilotynowani) oraz politycznych dylematach Tocqueville’a w czasie Rewolucji lutowej 1848 roku wyznaczyli oni miejsce Francji w Europie obok sąsiada zza Renu.

Niestety, Francja Napoleona III poszła w zupełnie innym kierunku, który zakończył się jak wiemy haniebną klęską Francji pod Sedanem i zupełnie innym rozdaniem kart w „europejskim koncercie narodów”.

Remigiusz Forycki



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego